

Jaka jest świadomość na skraju?

Mateusz: Świadomość na skraju.

Jakiś czas temu, chyba przy okazji jakiejś dyskusji w komentarzach, nawiązywałem do osiągnięcia skrajnych warunków, aby tam móc zachowując świadomość rozszerzać ją, a przede wszystkim zachowywać spójność.

Temat jest ciekawy, tym bardziej, że jest to trochę co innego niż doświadczenia zmienionej świadomości, wręcz chyba przeciwieństwo. Oczywiście zależy o jakie przeżycie chodzi, ale zamiast rozszczepiać się ideą jest to, aby pozostać spójny aż do końca, aż do tunelu.

Przede wszystkim to jest idea kontroli ciała, świadoma kontrola oddechu mimo agresywnej często reakcji ciała na ból, niedotlenienie oraz jakikolwiek inny dyskomfort.

Rezultaty są ciekawe, szczególnie gdy można normalnie myśleć, gdy już wzrok zanika, a człowiek czuje się jakby miał słuchawki neutralizujące na uszach. Mimo to chodzi, zachowuje równowagę i koordynację cały czas bez żadnej paniki czując jak odpływa w nieświadomość spowodowaną, nie relaksem i chęcią wejścia w sen, tylko brakiem tlenu.

Efekty w trakcie też są ciekawe, ale to już inna sprawa.

Jedną z długotrwałych ciekawostek, które zauważyłem jest to, że świadomość w stanie m.in. ... khym khym... upojenia alkoholowego 😊 nadal pozostaje tam gdzie powinna być. Nadal traci się koordynację i zdolności do myślenia, ale tym razem wrażenie moje jest takie jakby się miało drętwą kończyną zamiast być zdrętwiałą kończyną i o tym nie wiedzieć.

Świadomość boli. 😊

Chyba nie znam gorszego uczucia ciała niż zdawanie sobie sprawy, że twoje zdolności mentalne nagle zmieniają papkę bezmyśli, a zamiast ilorazu ma się iloczyn inteligencji.

To poczucie bycia pilotem coraz bardziej niesprawnego miecha, którego przyrządy pokładowe jeden po drugim wyłączają się.

Brak możliwości przypomnienia sobie czegoś, wykonania prostych działań logicznych, dedukcyjnych. Poczucie pustki i oderwania od fragmentów umysłu, których szukam w miejscach, gdzie ich nie ma.

Ból fantomowy mentalnego palca.

Tym bardziej niesamowity jest Pratchett, który z wysiłkiem tyle lat walczył z chorobą i długo pozostał sprawny.

Krzysztof: Może to subiektywne negatywne odczucie? W końcu to coś w świadomości wartościuje doznanie za złe lub dobre. Po dobrych psychodelikach (lub lżej, ale analogicznie podczas głębokiej medytacji) rozpływa się Ego... dla jednych jest to wstrząs i wpadają w panikę, inni znajdują w tym przyjemność i pozwalają działać się procesowi. Po dysocjantach podobnie może być.

Mateusz: Dlatego zaznaczyłem, że to nie chodzi o jakiegokolwiek rozszczepienie. To jest raczej w kierunku otępienia.

Jeśli porównać to do jakiejś substancji to raczej przy neuroleptykach coś podobnego występuje.

Oczywiście, że coś ze świadomości wartościuje, no ale jeśli celem jest zachowanie świadomości to też nie dziwne, że to występuje.

Przyznam, że odnosząc się do realnej sytuacji z ciałem nie wyobrażam sobie, żeby w momencie jak zacznę czuć niedowład kończyny „pozwoić się działać procesowi”.

Stąd właśnie na końcu porównanie do choroby Alzheimera.

Krzysztof: Ja tego problemu nie rozstrzygam, ale dalej się zastanawiam czy to nie interpretacja jednak. Przykładowo paraliż senny dla mnie jest przyjemny, choć to drętwienie całego ciała. Można nawet ból medytować i go nie oceniać (po dużej ilości psychodelików jest to łatwe w miarę, ale nie wiem

na ile to przez substancje). Jeszcze taki swój chory sen przytoczę. Bardzo świadomy, ale jednak myślałem, że to prawda (nie wiedziałem, że śnię). Ktoś mnie napadł i poderżnął gardło □ byłem w pełni świadom, że zostało mi góra kilkanaście sekund życia, że zaraz się wykrwawię i powoli odpłynę w nieświadomość... stwierdziłem, że trudno, nic już nie zmienię. W jakieś 2 sekundy doszedłem do wniosku, że szkoda tracić czas na użalanie się czy coś i najlepiej pomedytować... leżałem na plecach i czułem przez kolejne kilka sekund jak ciepła krew spływa po szyi... wydało mi się to nawet przyjemne, świadomość zaczęła odpływać... obudziłem się. Spokojny, bez przyśpieszonego tętna czy lęku itp. jak po koszmarach. Jeszcze potem trochę kontemplowałem ten sen i poszedłem spać. Oczywiście to tylko sen. Co innego, gdy brak powietrza pobudza naturalne atawistyczne odruchy obronne organizmu i zapewne nie jest to przyjemne, bo organizm podnosi alarm, walczy potencjalnie o życie. Tylko pytanie czy mimo to można takowy dyskomfort „przebić” i skupić resztki świadomości w medytacji?

Krzysztof: Może niektórzy kojarzą... mnich podpalił się na znak protestu przeciw okupacji Tybetu przez Chiny. Wyglądał jak by sobie medytował na łączce nad wodospadem... a płonął przez kilkanaście sekund i nawet nie drgnął.

Mateusz: Walka o tlen, o życie i pozostawanie w świadomości nawet wtedy gdy tunel się zamyka to jest to co napisałem w pierwszej części...

„Dobra śmierć”, gdy do ostatniego momentu masz pełną świadomość i w pewnym momencie akceptujesz i godzisz się na to, że „to teraz”...

Nie o to mi chodzi, widać nie mam możliwości, aby to wytłumaczyć, a w tym momencie nie chce mi się już siłować. Tak, każdy dyskomfort można jak ja to nazywam „przebić”.

Na tym wiele ćwiczeń polega, też szamańskich. No, ale nie ważne.

Krzysztof: Jak znajdziesz siłę to wyjaśnij, jestem ciekaw o jakim stanie piszesz. Przypominam sobie jak po przemedytowaniu się miałem koszmar, byłem niby świadomy, ale otępiały, nie panowałem nad wieloma rzeczami, jakaś agresja i strach przejęły kontrolę w moim sennym awatarze i demoniczne sceny się rozgrywały, ale jedynie przez moje zachowanie w śnie, którego nie kontrolowałem i nie mogłem z tego otępienia wejść ani zmienić stanu świadomości. Znam stany, gdzie nawet nie pamięta się, że można zmienić stan świadomości i medytować, bo pamięć ucieka i co chwila się zapomina, gdzie się jest i poczucie zagubienia i chaosu może przytłoczyć... w wielu takich stanach otępienie mnie przerastało i odruchy motania się w takich stanach i sobie z wieloma nie radzę. Pytanie jest czysto teoretyczne... czy naprawdę myślisz, że nie ma szans by w takich stanach ktoś umiał po prostu zachować spokój i obserwować? Ja nie potrafię, ale czy jakiś oświecony dałby sobie z tym radę, czy jest to permanentnie nie do ogarnięcia?

Mateusz: Nie chodzi tutaj o spokój. Powiem więcej, mam wrażenie, że spokój w takim stanie to jest najgorsza rzecz jaką można zrobić.

Nie chodzi o pustkę, pustka jest dobra, pustka łączy. Pustka jest wszystkim i z pustki idzie wszystko.

Chodzi o stan, w którym czujesz jak zamieniasz się w skałę i z każdym oddechem jakakolwiek energia z ciebie ulatuje.

Nie, nie życie. Po prostu opadasz w stagnację tak ciężką, że z każdą chwilą nawet nie musisz się z nią godzić. Po prostu zapominasz się z nią nie godzić.

Chyba najbardziej adekwatne porównanie jest zamarzanie (choć skamielanie byłoby lepsze, ale nie przypominam sobie czegoś takiego w świecie realnym :))

Tylko, że chodzi o umysł.

Dalszym porównaniem do ciała jest moment, gdy zaczynasz się moczyć w nocy, popuszczając w spodnie. Nie panujesz nad swoimi mięśniami. Ręka zaczyna Ci mimowolnie drżeć, gdy połykasz wodę czujesz się jakbyś walczył o życie.

Tylko, że to wszystko dzieje się w umyśle.

Mógłbym starać się dalej rozwinąć obraz, ale jak dla mnie to wtórne. To wystarczy.

To o co mi chodziło w oryginalnym poście to to, że w momencie ćwiczenia faktycznie zachowania świadomości nawet w skrajnych warunkach, zachowania też spokoju itp. przenosi się to na zachowanie świadomości swojego ciała.

Wtedy nie tylko jesteś otępiały, ale czujesz się jak w pełni świadome stworzenie w środku otępiałego, rozpadającego się pojemnika.

Jak w pułapce.

Norbert: Trzeba uważać żeby się nie wysłać przypadkiem na inny plan... przy hiperwentylacji można się odciąć, a tak samo hipowentylacja i klątwa odyny... choroba jeszcze nie zbadana do końca... a tak ściślej to chodzi o spokój w sytuacji intuicyjnego zachowania się organizmu w ekstremalnej sytuacji czy o świadomą obserwację, bo nie wiem czy załapałem konsensus... ☐

Mateusz: Hiperwentylacja jest niebezpieczna sama w sobie, a nawet przy jakichś dziwnych oddychaniach typu holotropowe (nie próbowałem jeszcze normalnych warsztatów niestety) chodzi o to, aby nie dopuścić do niej tylko trzymać się na skraju jakby.

Taka cyberpunktowa jazda na krawędzi. 😊

Tylko jak jedziesz na krawędzi masz faktycznie świadomość cały czas. Trochę jak wchodzenie świadome w sen.

Żeby zachować świadomą obserwację w ekstremalnej sytuacji

jakaś część, ta głęboka, musi zachować spokój.
Jak zachowujesz spokój to możesz podjąć decyzję.

Nawet jeśli tą decyzją jest niezachowanie spokoju 😊 lub
poddanie się czemuś.

Z resztą oddychania różnego typu trochę mają co innego na celu
niż to co ja robiłem. Bo mi się nie chce robić rzeczy „just to
get high”. ☐

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się
poszerzaniem świadomości.

**Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech
świadomość się poszerza <3 <3 <3**



AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI

KLIKNIJ

Świat – iluzja, życie czy pustka

Rafał: ILUZJA CZASOPRZESTRZENI... Rzeczywistość fizyczna, fizyczna materia, galaktyki i kolejne wszechświaty. Ziemia.

Ludzie, rośliny, zwierzęta. Każda planeta, na której jest życie, niezależnie od jego poziomu rozwoju... Każde słońce, księżyc i ciało niebieskie, inne... To wszystko jest ILUZJĄ FIZYCZNEJ RZECZYWISTOŚCI.

A Ty? Czy czujesz, że jesteś czymś więcej niż to ludzkie, materialne ciało? A może GRA pochłoneła Cię do reszty? Tak czy inaczej, nie martw się, bo wszystko jest zaplanowane, a to co się dzieje, właśnie teraz – nie dzieje się bez przyczyny. Wszystko jest przyczyną – skutek jest eksperymentem.

Dziś poznałem człowieka, uratował mi życie, dawno, dawno temu w historii... dał mi drugą szansę wtedy. I teraz, również, otrzymawszy od tego samego człowieka szansę doświadczenia życia jestem wdzięczny. To ten sam człowiek, a jednak teraz znacznie bliższy – mama. Czyż to nie wspaniałe? □ Pozdrawiam Was ISTOTY.

Ksenia: Oczywiście, że czuję sama siebie. Czuję swoją Istotę jak i swoje ciało. Dobrze rozumiem, że poznałeś inne wcielenia swojej mamy wraz ze swoimi? Hah, hologram, iluzja. Idąc tym myśleniem można stwierdzić, że my też nie istniejemy, a przecież Istniejemy. Hmm, jeszcze nie rozumiem kwestii Iluzji rzeczy materialnym i tych z Ziemi. W sumie na samą myśl, iż iluzją są drzewa, rośliny wszystko to, co nie stworzył człowiek, pojawia się złość i słowa – to nierealne, to nadinterpretacja tzw. matrixa.

Rafał: Tylko świadomość, energia, nie jest iluzją, niefizyczny świat, z którego pochodzimy. Bez czasu, pełen równowagi. Ten fizyczny jest tylko jego małym odbiciem. Tak jak Twoje fizyczne ciało jest jeno małym odbiciem tego obecnego, fizycznego. Kiedy zrozumiesz, że ten otaczający świat to iluzja – życie będzie Ci wspaniałą zabawą przeplatana doświadczeniem emocji – w tym z kolei tkwi załączek nieskończonej, bezwarunkowej miłości jaką uczysz się

wytwarzać... Pozdrawiam serdecznie Ksenia.

Ksenia: Hmm, ale przecież wszystko to energia i to było przedstawione w filmie. ☐ W świecie równowagi będziemy – ludzie, wtedy kiedy w nas ona będzie. Zaczynamy wpierw od Siebie. 😊 „Kiedy zrozumiesz, że świat to iluzja”. Haha – nie wierzę. 😊 Ale ten sam myk zrobiłam na początku wypowiedzi. ☐ Hmm, według mnie otaczają mnie lunatycy, a jeżeli chodzi o świat jaki mnie otacza, to nie śmiem twierdzić, iż Matka Ziemia itp. to iluzja. Bezwarunkowa miłość jest we mnie, ludzie są zabawni, świat piękny, więc jak mam się ich uczyć skoro od początku mego istnienia to wiem. Już, dla mnie życie jest zabawą, możliwością nauki, rozwoju, doświadczenia, zgłębiania, obserwacji i bla bla bla. ☐ Tak czy inaczej rozchodziło mi się w pierwszym komentarzu o to, co nie stworzył człowiek. Jeżeli chodzi o ciało to hmm... Cieszę się, że je mam i wybrałam sobie gatunek homosapiens hah. Ciało – w ogóle zastanawialiście się nad nim? ☐ W dodatku kto umieścił to zdanie, że nie rozumiem iluzji związanej z Ziemią? Wtf. Jaka iluzja? Ziemia istnieje i jej nie da się zaprogramować.

😊 Tadam. ☐ Dzięki Rafał.

Mateusz: Czemu upieracie się na tą „iluzję rzeczywistości”.

Nie, nie jest iluzją, jest częścią.

Tak jak kwadrat jest jednocześnie punktami, liniami i pustą przestrzenią w środku i na zewnątrz.

Jest też opisem, formą matematyczną i wszystkim innym czym może być.

Naprawdę tak zależy wam na tym żeby być „czymś więcej”?

Świetnie, powodzenia.

Robaki się ucieszą.

Ja nie mam takiej potrzeby, mogę być zwykłym, naturalnie wyhodowanym, biorobotem.

I tak tylko w tym jest więcej możliwości niż jestem w stanie sobie wyobrazić w jednym momencie. Poznanie tej własnej struktury to zajęcie na wielokrotnie więcej niż jedno życie i nie muszę być czymkolwiek więcej.

Nie muszę, co nie zmienia faktu, że mogę.

Krzysztof: Mateusz ma raje. Fizyczna, duchowa, ciężka energetycznie czy czysta duchowość... Nie chodzi o to jaki plan jest bardziej lub mniej realny, skale iluzji, prawd itp. po co? Jesteś... Tu i teraz. Czekanie na wielki świetlisty świat pełen równowagi może być pułapką... Pełnia doskonałości nie jest gdzieś, nie jesteśmy jej odbiciem, cieniem itp. Chwila obecna może być doskonała jeżeli tylko zapagniemy taką ją ujrzeć. To wybór! Wybierasz szukanie albo to, że już znalazłeś (co nie znaczy, że którykolwiek wybór jest lepszy, miłej zabawy!). ☐

Ksenia: Ja odnosiłam się do Iluzji, a nie mówiłam, że tak myślę. Fakt, pierwszy komentarz od następnego się różni, ale tym drugim jest sprostowanie, wyeliminowanie czegoś, co nie było moje. Iluzja, program, ostatnio często te tematy przelatują koło mnie hmm, jednak nie myślę nad nimi, nie chce mi się. Hah, a skoro robaczki się ucieszą to też dobrze. Radości nigdy nie za mało. ☐ Hah, fajnie, że przedstawiłeś swój punkt odniesienia. Dziękuję. 😊

Mateusz: Przyznam szczerze, że nie czytałem komentarzy, odnosiłem się tylko do oryginału. ☐

Między innymi, a może nawet najbardziej chodziło mi o temat taki:

dane nie mogą istnieć bez nośnika, sfera duchowa jest jak linie w kwadracie. Kwadrat jest definiowany przez punkty, to my наносimy mentalnie lub nawet fizycznie linie. W pewnym

sensie nawet te linie, mimo, że ważniejsze są iluzją.

As below so above. I na odwrót.

A jeśli chodzi o iluzję odnośnie programów to tak, masz racje. Ale zastanów się jeszcze nad jedną rzeczą, taką wizją pewną. Chyba porównanie do obierania cebuli jest najtrafniejsze.

Obierasz cebulę z warstw chcąc dostać się do środka.

Obierasz i obierasz za każdym razem twierdząc, że to jest nie Twoje. Albo w pewnym momencie stwierdzasz, OK, to już moje, co będzie kłamstwem, bo granica jest też bardzo wątła, co jest Twoje, a co nie, albo idziesz do końca. Jak dojdiesz do końca to okazuje się, że nie ma tam nic.

I teraz też, albo stwierdzasz, że nic nie ma, nic nie będzie, albo okaże się, że gdzieś po drodze właśnie wylałaś dziecko z kąpielą, że cała esencja była gdzieś pomiędzy warstwami, być może w tym jak były ułożone.

Więc jest tam pustka, ale Pustka, Która łączy (;) jak ktoś wie o co chodzi).

Muzyka to nie nuty, dźwięki, to dynamika zmian między nimi.

Rzecz w tym, że nie ma dynamiki bez dźwięków.

Uhhh, znowu się rozpisałem bez sensu, ale wiesz o co mi chodzi. 😊

Nie ma po co się odwoływać do niewiadomo czego.

Jak bardzo durnie to nie zabrzmiał:

Tak, świat jest iluzją, ale twierdzenie, że świat jest iluzją też jest częścią tej iluzji.

Wiara w to, że jest się czymś więcej niż proch i pył też.

Krzysztof: Tak poza wątkiem lekko (ale tylko lekko)... mniej dla mnie istotne kto jest bliżej prawdy (o ile taka w ogóle obiektywna jest) i co się merytorycznie urodzi... ale uwielbiam takie dyskusje. Tyle zajebistości jest w tym, że istocie ludzkiej chce się nad takimi rzeczami zastanawiać i tyle zabawy w tworzenie różnych metafor i przemyśleń! ☐ Oby więcej takich ludzi. ☐

Rafał: Nie ma wiary w to, że jestem czymś więcej, jest fakt doświadczenia tego. Nie zależy nam też, aby być czymś więcej, bo tak czy siak jesteśmy, różnicę tkwią tylko w poziomach, jednak cel jest jeden, więc chcąc nie chcąc wznosimy się, szybciej bądź wolniej, do wyzwolenia z kołowrotu narodzin i śmierci. Ziemską Szkoła obejmuje nie tylko fizyczną Ziemię, nauka przebiega także w okalających ją pierścieniach. Tysiące żyć przed i po, tak, tyle i aż tyle, a może i za mało, aby poznać i zrozumieć strukturę. Odnaleźć drogę do siebie, Ja-Tam. Nie jesteś obojętny gronu swojego Ja-Tam... Cebula i pustka, pustka to przekonanie, że iluzja jest wszystkim, a poza iluzją nie ma niczego. Wspaniale! Żyj Kochany!

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3



AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI
KLIKNIJ

Jak ciało działa w innym kraju? Energia i ciepło

Ola: Hej kochani,

Trochę się miotam ostatnio i szukam rady afirmacyjnej, bo jestem w zupełnie nowej sytuacji życiowej, daleko od domu i moje stare, złe nawyki myślowe powróciły. Z kolei sprawdzone

sposoby na radzenie sobie z pewnymi rzeczami są mało skuteczne...

Generalnie zaczęłam się za bardzo uzależniać i przyczepiać do innych ludzi na poziomie energetycznym i emocjonalnym (świadomie, jak i podświadomie).

To problem, z którym się borykam od dłuższego czasu, a teraz, kiedy jestem w Azji, jeszcze się nasilił... Nie potrafię się wyciszyć, uspokoić myśli oraz wyjść ze stanu bierności. Czuję, że brodzę w jakichś ruchomych piaskach, a jakikolwiek ruch mnie jeszcze pogrąża...

Wybaczcie za te wylewności, będę wdzięczna za mantry, afirmacje itp., które wydaje Wam się, że mogą być dla mnie, chyba potrzebuję odświeżenia w tym temacie.

Pozdrawiam ciepło!

Ola: No właśnie, medytacja mi zupełnie nie pomaga, to po prostu nie ten środek... Dziwny to stan, wici roztacza dookoła, że nawet opisać ciężko --, dzięki.

Max Love: A gdzie mieszkasz? Co tam robisz i jakie masz możliwości?

Ola: Max, jestem na Filipinach i pracuję w szkole. 😊

Max Love: Tak zupełnie z fizycznego punktu widzenia to masz inne warunki niż zna twoje ciało – ciepło czy gorąco i wilgotne powietrze pewnie, jesz inne rzeczy niż normalnie jadasz i pijesz inną wodę. Do tego nie masz socialu jaki znasz i wyrażasz się pewnie w większości w innym języku niż polski. Daj sobie czas na aklimatyzację i obserwuj kiedy w ciągu dnia

są odpowiednie energie do robienia tego, co chcesz. Bo w krajach, gdzie jest ciągle ciepło to często między 11 a 16 ja nic sensownego, co wymaga skupienia i myślenia logicznego, nie jestem w stanie zrobić. A chęć robienia czegoś i brak warunków klimatycznych do tego (ciepło itd.) powoduje apatię, kiedyś na Mauritiusie chyba 3 dni z łóżka nie wstawałem. 😊

Max Love: Ola, wrzuć nam jakieś fotki filipińskie. 😊

Ola: Dzięki Max za obserwację! Bo to racja, że ciało i energia zupełnie inaczej działa w obcym miejscu, ja też to odczuwam. Aczkolwiek z aklimatyzacją jakiegoś dużego problemu nie mam, Filipiny to kraj kulturowo bardzo bliski nam, Europejczykom (co spowodowała m.in. kolonizacja, większość Filipińczyków jest rzymsko-katolicka, religia jest bardzo ważna tutaj). Klimat na ten moment też nie jest inwazyjny, bo pora deszczowa, więc nie ma upałów, a też nie pada cały czas, pogoda raczej spoko jest. 😊 Ale tak czy siak różnic sporo. Z moim stanem bardziej chodziło mi o to, że się przyczepiam i uzależniam od kogoś, tracę swoją psychiczną niezależność, na poły świadomie i nieświadomie □ jakieś uczucie podległości. Gdzieś moja „powłoka ochronna” się rozpływa... Dziękuję Karol, dokładnie staram się to robić – zanalizować dlaczego tak się dzieje, jest to mój nagminny problem. Wiążę to m.in. ze wcześniejszymi wcieleniami...

Damian: Miałem to samo jeśli chodzi o przyczepianie się. Generalnie pielęgnowałem wzorzec całe życie, że sam sobie nie poradzę. Ku mojemu zdziwieniu życie pokazuje, że w sytuacjach skrajnych wykazuję dużą operatywność, ale rodzice zawsze mówili „bez nas to ty zginiesz”. Przebrnąłem przez to. Pozwoliłem sobie popełniać błędy i ufać ludziom. Otworzyłem

się na nich i okazało się, że są o wiele bardziej pomocni niż mi się wydawało, ale to dopiero wtedy kiedy wyafirmowałem, że moje poczucie oparcia w sobie („odnajduje w sobie ogromne pokłady oparcia”) stworzyło balans między czepaniem się innych a zdrową pomocą. Lęki o przetrwanie spowijają mnie od zawsze, ale zawsze wtedy afirmuję, że to przeszłość, że nowy ja jest na tyle operatywny, że potrafi sobie poradzić. Jeśli chodzi o zmianę zamieszkania kraju (a kibicuję każdemu kto jest w tej sytuacji) to afirmowałbym „dom i poczucie bezpieczeństwa jest we mnie, niezależnie od miejsca” . Nie klep mentalnie tych afirmacji, tylko stwórz model takiej siebie jaką chcesz widzieć w tym kraju. Wtedy afki zaczną działać szybciej, bo działasz na poziomie przyczynowym. Kiedy robi się źle, przestaję wierzyć umysłowi i głosom, które podpowiadają, że sobie nie poradzisz, że jest źle, umysł bazuje na starych koncepcjach, podziękuj mu – przyjmij (nigdy nie stawiaj oporu), ale wyemituj intencje, że teraz czas na zmiany. Zrób to w sposób rytualny, wtedy zakotwiczysz ten stan na dłużej i bardziej solidnie.

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3



AMAZONA

TAK, TO DOBRY WYBÓR.



ODKRYJ DARY DŻUNGLI
KLIKNIJ

**Ciało – seks, wytrysk,
celibat**

Józef: Jaki wpływ na centra energetyczne ma wstrzemięźliwość seksualna (celibat)?



Max Love: To zależy, może mieć różne.

Józef: Konkretnie, wyszła bez przymusu ani nie przyświeca żadnej idei.

Max Love: No, bo tak, jeśli jesteś w stanie Tą energię jakby skanalizować wyżej, a o to generalnie chodzi szczególnie u faceta, nie wiem u kobiety, o co chodzi z celibatem, może o odcięcie się od uzależnienia swego stanu emocjonalnego od orgazmów, a u faceta po prostu otwiera się Czakra serca, czyli przechodzisz, czy przerabiasz można powiedzieć emocje, ponieważ ta kumulowana energia seksualna będzie ci się odbijać emocjonalnie bardzo, jeśli przejdziesz przez to, to wchodzisz na open heart i wchodzisz na zupełnie inną percepcję.

Józef: Ciekawe to co piszesz. Ile muszę wytrzymać?

Max Love: Pewnie to jest indywidualne, kiedy ten flow się generować zaczyna. A teraz ile czasu minęło?

Józef: Z półtora tygodnia. Nawet nie zauważyłem, kiedy to minęło, a cieszę michę jak głupi cały czas.

Max Love: Bardziej w miesiącach można się tego spodziewać, u mnie kiedyś celibat trwał 16 miesięcy, a potem chyba 27, tylko to w zupełnie innym wieku niż ty jesteś, nie pamiętam dokładnie przebiegu – po kilku miesiącach się kompletnie uspokoiło emocjonalnie. Problem tego jest taki, że potem jak się wraca do seksu i relacji to jest ciężko utrzymać ten stan (wg mnie niemożliwe wręcz).

Józef: Więc co proponujesz? A czytałem gdzieś, że może wystąpić później ból jąder. Co wtedy zrobić?

Max Love: Obserwuj i tyle. Ból jąder to zaciskaniem mięśni kegla można rozluźnić.

Dawid: Mi się zdarzyło mieć z 1,5 miesiąca bez wytrysku. To prawda, że wtedy dużo łatwiej mnie było rozdrażnić i w ogóle jakieś taki napięty byłem. Andrew Barnes mówi, że 6 miesięcy bez wytrysku wystarczy, żeby się uniezależnić od pędu ku orgazmowi w seksie.

W moim przypadku, jak długo nie miałem orgazmu to fazy księżycy na mnie miały szczególny wpływ.

Max Love: Nie pamiętam jak u mnie było czy księżyc miał wpływ, czy nie, pamiętam, że okresowo się pojawiało mega rozdrażnienie i wtedy robiłem ćwiczenia oddechowe, i kompletnie się od ludzi izolowałem (realnie i wirtualnie) aż minęło.

Józef: Hm, podoba mi się to doświadczenie. A co się dzieje z tą energią nie „uwalnianą”?

Max Love: Wg tao czy tantry to człowiek przechodzi na duży obieg energii, czyli wszystkie czakry, a normalnie dział się na małym obiegu 3 dolne czakry, natomiast jeśli ją blokujesz to już nie to samo. Nawet mnisi czy uczniowie dostają od mistrza informację, co jaki czas mają mieć wytrysk, aby te silne energie materialne opuściły ciało.

Józef: Jeśli te materialne energie są takie silne to co mogą spowodować?

Max Love: Zaburzenie energetyczne i jakąś dolegliwość, chorobę itp., ale to wiesz jakby tak ileś czy kilkanaście miesięcy bez wytrysku.

Józef: To można tak co np. 10 miesięcy? □ Czyli ciało się nie przyzwyczaja do tego?

Max Love: Z punktu widzenia fizycznego to ciało mężczyzny jest stworzone wyłącznie do reprodukcji, nie ma innego zadania, cała energetyka jest nastawiona na produkcję nasienia. Ciało się przyzwyczaja, a energia i tak musi gdzieś, jakoś znaleźć ujście. Ponowne wejście w seks i wytryski to jest rozwalenie działającego już systemu i jest to w sumie bardziej uciążliwe niż wejście w celibat.

Józef: Kolejne rzeczy co zaobserwowałem to mięśnie mam takie twardsze, muszę się co jakiś czas zatrzymywać i skupiać na oddechu, głęboko oddychać pełną piersią jakoś mnie tak samo ciało ciągnie do tego. Dodatkowo jak np. siedzę w galerii na ławce i słyszę muzykę to tupię nogą do rytmu. Czuję to. I mam takie ciśnienie w okolicy czoła. Mówisz, że bardziej uciążliwy jest seks od celibatu?

Max Love: Tak, gdy stan bez seksu jest taki, że zbytnio nawet nie widać szans na to, aby seks dał ulepszenie tego stanu, dla większości ludzi seks jest rozładowanie energii, emocji itd., które nagromadzili. Jasne, że są też aspekty bliskości zjednoczenia połączenie intymności czy zapłodnienia.

Sławek: 12 lat. Powodzenia.

Mon: Ja się czuję odizolowana od świata, jak był seks to byłam bardziej otwarta na ludzi. Nie czułam tego jakoś negatywnie przez dłuższy czas, bo chyba potrzebowałam się tak zamknąć. Teraz bym się chętnie otworzyła. □

Mon: Maciej 00 nie ma z kim niestety. Ci którzy by chcieli

mnie nie interesują i co ja mam zrobić?

Mon: Tragedia i to każdy inny. Zaczęłam się otwierać, więc pewnie się poprawi. □ Oby.

Max Love: Mon, grupowe spotkanie potrzebne.

Mon: Max Love, pod warunkiem, że będziemy się przytulać. □ Wchodzę w to.

Max Love: Hugsy.

Mon: Otwarcie się poniosło za sobą mocne konsekwencje i wjazd z grubej rury w moje życie „taka sytuacja” i byłam w ogromnym szoku 2 dni. na szczęście jestem ponad to już i będzie już dobrze.

Mon: Mizianko mizianko niach niach – oczekuję.

Max Love: Pełna aktywność. Tak jak moja w hamaku.

Jacek: Mon, stare przysłowie mówi: „Kto wybrzydza ten nie rucha”.

Mon: Jacek, zdecydowanie wolę wybrzydzać.

Mon: Poza tym kurwa ruchanie???? Co to ma być?! Ja chcę miłości z szacunkiem i w ogóle, a nie jakieś ruchanie. To obrzydliwe i oburzające Jacku!!!! Nie ma nic lepszego niż ostra jazda z zakochanym mężczyzną, a nie... Jakieś ruchanie z kimś kto nie jest wart zobaczyć mojej twarzy podczas doznawania rozkoszy. Weź idź.

Mon: Maciej 00 zaczęłam rozmawiać z ludźmi i wychodzić z domu, a w pracy przestałam udawać kogoś kim nie jestem.

Jacek: Baba bez bolca... Na twarz? Patrzyć? Myślałem, że na twarz to co innego..

Mon: Jak Cię zdzielię Ty potworze, Ty brutalu, Ty...

Jacek: Ktoś widzę lubi SM.

Mon: Słodkie Mizianie?

Wpis pochodzi z grupy wyjątkowych osób zajmujących się poszerzaniem świadomości.

Spodobało się? Udostępnij znajomym, niech świadomość się poszerza <3 <3 <3